ks. Zbigniew Paweł Maciejewski

Parafia moich marzeń

Winnica 2026

© Copyright by Fundacja Nasza Winnica
© Copyright by ks. Zbigniew Paweł Maciejewski

Redakcja: zespół

Projekt okładki i skład:
Centkowska Desing Studio Graficzne

ISBN xxxxxxxxxxxxxxxxxxxx

Nihil obstat:
Imprimatur:

Fundacja Nasza Winnica
pl. Jana Pawła II 3, 06-120 Winnica
http://funawi.pl fundacja@funawi.pl
tel. 501 231 895

Mam marzenie

W 1963 roku Martin Luther King wygłosił w Waszyngtonie przemówienie, które przeszło do historii. Powtarzał w nim: „I have a dream” — „Mam marzenie”. Mówił o wolności, godności i braterstwie ludzi dzielonych przez rasowe uprzedzenia.

Ja też mam marzenie. Dotyczy miejsca, w którym jestem proboszczem, i ludzi, których Bóg powierzył mojej trosce. Dotyczy naszej parafii. Sądzę też, że jest to marzenie wielu innych proboszczów i ich parafian.

Marzę o tym, by parafia była NASZĄ parafią, by każdy mógł powiedzieć: „Jestem tu u siebie. Mam tu swoje miejsce, mogę coś dać i na coś wpłynąć”.

Chcę Wam o tym marzeniu opowiedzieć.

proboszcz

Słowo, którym żyjemy

Słowo Boże to życie, bez Słowa umieramy.

Marzę zatem o parafii, w której Biblia jest czytana. W kościele i w domu. Przez dorosłych, młodzież i dzieci. Czytana z uwagą i miłością.

Chciałbym, żeby sięganie po Ewangelię stawało się czymś naturalnym. Żeby wśród codziennych zajęć znalazła się chwila na przeczytanie kilku zdań, zastanowienie się nad nimi.

Bardzo pragnę, by Słowo Boże było obecne w osobistej modlitwie każdego.

Marzę o niedzielnej Eucharystii, do której każdy uczestnik przygotuje się w domu, poznając czytania liturgii słowa.

A najbardziej marzę o owocach Słowa. O człowieku, który dzięki Ewangelii odważy się przeprosić. O rodzinie, która zacznie wspólnie się modlić. O kimś, kto znajdzie siłę, by przebaczyć. O uczciwości w pracy i cierpliwości w domu. O miłości.

Liturgia wspólnoty

Marzę o niedzielnej Eucharystii, na której spotykam wspólnotę bliskich sobie ludzi. Cieszę się, gdy tam jesteś. Twoja obecność ma znaczenie.

Chciałbym, żebyś wiedział, że jest tu Twoje miejsce i że kiedy Cię brakuje, ktoś za Tobą tęskni. Kościół to twój zawsze otwarty dom.

Chcę, żeby już przy wejściu można było doświadczyć życzliwości. Uśmiech, przywitanie, zrobienie miejsca w ławce — to drobne gesty, które pomagają poczuć się u siebie. Marzę o cierpliwości wobec dzieci i ich rodziców, o uwadze i trosce poświęcanej starszym, o serdeczności i otwartości wobec nieznajomych.

Pragnę Eucharystii, w którą angażuję się razem z Wami. Ktoś czyta słowo Boże, ktoś śpiewa psalm, ktoś służy przy ołtarzu. Chciałbym w kościele słyszeć Waszą modlitwę i śpiew. Marzę, by znajome pieśni łączyły głosy różnych pokoleń.

Jesteśmy u siebie

Kiedy mówię „nasza parafia”, myślę o wszystkich ochrzczonych, którzy ją tworzą. O osobach obecnych co niedzielę i o tych, z którymi spotykam się rzadziej. O dzieciach, młodych, dorosłych i starszych. Każdy ma tu swoje miejsce. Chciałbym, żeby towarzyszyło temu poczucie: mogę coś wnieść, a mój głos zostanie usłyszany.

Marzę o tym, żebyście przychodzili z pomysłami. Ktoś chciałby zorganizować spotkanie, ktoś poprowadzić grupę, ktoś pomóc w nauce dzieciom. Ktoś dostrzega potrzebę, której ja jeszcze nie zauważyłem. Chcę słuchać, rozmawiać i wspólnie szukać sposobu działania.

Wiem, że zdanie „Może by ksiądz zrobił…” łatwo przychodzi na myśl. Cieszyłbym się, gdyby coraz częściej towarzyszyło mu drugie: „Mogę się tym zająć”. A potem konkretna rozmowa: czego potrzeba, kto pomoże, jakie mamy możliwości i za co każdy odpowiada.

Żeby tak było, sam muszę umieć zaufać. Powierzyć zadanie wraz z przestrzenią do podejmowania decyzji. Przyjąć, że ktoś wykona je inaczej, niż ja bym to zrobił. Dać prawo do uczenia się i poprawiania błędów. Chcę, żeby świeccy samodzielnie prowadzili powierzone im dzieła, wiedząc, że mają moje wsparcie.

Mam też świadomość, że wspólna odpowiedzialność wymaga rozmowy o różnicach. Mogę się mylić. Potrzebuję ludzi, którzy powiedzą mi to życzliwie i wprost. Chciałbym, żebyśmy potrafili spokojnie rozmawiać także wtedy, gdy się ze sobą nie zgadzamy.

Marzę o parafii, w której człowiek dostrzega pracę do wykonania i wie, do kogo się zgłosić. O takiej, która rozwija się dzięki darom i talentom wielu osób. Wierzę, że Bóg dał nam ich więcej, niż zdążyliśmy dotąd odkryć.

Wspólne dobro, przejrzyste pieniądze

Chcę, żeby finanse parafii były absolutnie przejrzyste. Każdy powinien móc dowiedzieć się, ile pieniędzy wpływa, na co są wydawane i jakie wydatki czekają nas w przyszłości. Uważam, że człowiek, który składa ofiarę, ma prawo wiedzieć, co dzieje się z powierzonymi pieniędzmi.

Moje marzenie jest konkretne: jako proboszcz w ogóle nie dotykam parafialnej gotówki. Parafianie zbierają tacę i przyjmują ofiary, wspólnie je liczą, zapisują i wpłacają na konto. Wszystko odbywa się według jasnych zasad, z udziałem kilku osób. Regularnie przygotowywane, zrozumiałe zestawienie wpływów i wydatków jest dostępne dla parafian.

Rada gospodarcza wspólnie ze mną rozważa potrzeby i podejmuje decyzje o inwestycjach. Chcę korzystać z wiedzy ludzi, którzy znają się na budowaniu, remontach, rachunkach czy zarządzaniu. Przed większym przedsięwzięciem chcę przedstawić jego cel, koszt i sposób

finansowania. Zależy mi, żeby można było zadać pytanie i otrzymać jasną odpowiedź.

Z taką przejrzystością łączę marzenie o ofiarności. Utrzymanie kościoła, ogrzewanie, naprawy i działalność duszpasterska kosztują. Chciałbym, żeby troska o te potrzeby wynikała z przekonania: to jest nasze wspólne dobro i chcę je wspierać na miarę swoich możliwości.

Doceniam także ofiarność w pracy. Ktoś naprawi usterkę, ktoś posprząta, przygotuje posiłek albo poświęci czas. Chcę zauważać te dary i za nie dziękować. Wiem również, że są osoby, które same potrzebują wsparcia. Ich miejsce w parafii jest tak samo ważne. Nikt nie musi sobie kupować prawa do bycia u siebie.

Otwarte drzwi

Marzę o plebanii, w której drzwi ciągle się otwierają. Jedni wchodzą, drudzy wychodzą. Ktoś przyszedł na spotkanie, ktoś przygotowuje salę, ktoś niesie ciasto. Z jednego pomieszczenia słychać rozmowę, w drugim trwa próba, w trzecim kilka osób ustala szczegóły wspólnego wyjazdu.

Chciałbym, żeby przychodzący wiedzieli, gdzie mogą usiąść, zrobić herbatę i znaleźć potrzebne rzeczy. Żeby byli gospodarze spotkań, którzy mają klucze, witają ludzi i po wszystkim zamykają salę. Otwarta plebania potrzebuje wielu odpowiedzialnych rąk. Sam nie zdołam być obecny przy każdym wydarzeniu.

Widzę tu miejsce dla rozmaitych grup, także takich, których nikt od razu nie nazwie „pobożnymi". Dla miłośników książek, rowerowych wypraw, śpiewu, tańca czy fitnessu. Dla ludzi, którzy chcą nauczyć się czegoś pożytecznego albo po prostu porozmawiać. Wspólna radość, odpoczynek i rozwijanie

talentów też należą do ludzkiego życia, które Bóg nam powierzył.

Marzę, żeby łatwo było dołączyć. Wiem, jak trudno wejść do pomieszczenia, w którym wszyscy już się znają. Dlatego zależy mi na kimś, kto podejdzie, przywita się, zapyta o imię i wskaże wolne miejsce. Czasem właśnie od takiego gestu zaczyna się czyjaś więź z parafią.

Chcę też zostawić przestrzeń dla pytań o wiarę, dla wątpliwości i trudnych doświadczeń. Człowiek wracający po latach potrzebuje czasu, żeby opowiedzieć swoją historię. Chciałbym umieć jej wysłuchać.

Nie potrafię obiecać, że zawsze będę miał gotową odpowiedź. Mogę jednak starać się, żeby spotkanie ze mną dawało odwagę do dalszej rozmowy. Marzę, by takiej samej życzliwości można było doświadczyć w całej naszej wspólnocie.

Zauważyć człowieka

Marzę o parafii, w której zauważa się czyjąś nieobecność. Ktoś od dawna siedział w tej samej ławce, a teraz przestał przychodzić. Chciałbym, żeby znalazł się człowiek, który zadzwoni i zapyta: „Co u Ciebie? Czy czegoś potrzebujesz?”.

Sam nie wiem o każdej chorobie, samotności czy rodzinnej biedzie. Potrzebuję Waszych oczu, wrażliwości i wiadomości. Chcę też, żeby potrzebujący mógł otrzymać konkretną pomoc: zakupy, podwiezienie do lekarza, ciepły posiłek, chwilę rozmowy.

Myślę o starszych osobach, o ludziach po śmierci kogoś bliskiego, o rodzinach opiekujących się chorymi. Nieraz ogromną ulgę przynosi godzina obecności, dzięki której opiekun może wyjść z domu i odpocząć.

Zależy mi na pomocy dyskretnej, szanującej godność. Chcę pytać człowieka, czego potrzebuje, i pozwolić mu decydować. Jego trudności nie

powinny stawać się tematem parafialnych rozmów.

Marzę, żeby potrzebujący umiał poprosić o wsparcie bez wstydu. I żeby osoba gotowa pomagać wiedziała, komu i w jaki sposób może się przydać. Chciałbym, by słowa o miłości bliźniego miały w naszej parafii twarze, imiona i konkretne czyny.

Marzę też o tym, by nasza parafia była misyjna. Nie oznacza to tylko finansowego wsparcia misji w Azji czy Afryce, ale przede wszystkim o odpowiedzialność za tych, którzy są blisko, po sąsiedzku, ale z różnych przyczyn nie mają żadnego związku z Kościołem.

Chciałbym bardzo, by ci ludzie zobaczyli nas, usłyszeli nasze świadectwo i głoszenie Ewangelii, pomyśleli „jak oni się miłują" i zapragnęli dołączyć.

Nie możemy zamykać się w wygodnym kręgu osób. Kościół (a zatem i nasza Parafia) istnieje dla ewangelizacji.

Zacznijmy razem

Kiedy patrzę na to marzenie, widzę, ile pracy potrzeba, żeby nadać mu kształt. Wiem, że samo napisanie książeczki niewiele zmieni. Potrzebuję cierpliwości, modlitwy i gotowości do zaczynania od małych rzeczy. Potrzebuję także Was.

Chcę zauważać to, co już wśród nas dobre, i na tym budować. Dziękuję za każdą podjętą odpowiedzialność, za ofiarowany czas, za pracę widoczną i tę, o której wie niewielu. To z takich darów powstaje wspólnota.

Sam chcę uczyć się lepiej słuchać, jasno powierzać zadania i przyjmować pomoc. Chcę też zadbać o dobrą organizację: łatwo dostępną informację, prosty sposób zgłaszania pomysłów, sprawne ustalanie dyżurów. Niech narzędzia oszczędzają czas, który można poświęcić ludziom.

Marzę, żeby mieć obok siebie współpracowników i przyjaciół. Ludzi, z którymi mogę się modlić,

rozmawiać, dzielić troski i cieszyć się owocami. Sam także chcę być dla nich oparciem.

Zapraszam Cię do jednego kroku. Pomyśl, co jest Ci bliskie i co możesz dać. Przyjdź z pomysłem, pytaniem albo gotowością do pomocy. Chcę razem z Tobą odkrywać, co możemy zrobić.

Mam marzenie o NASZEJ parafii. Chciałbym usłyszeć także Twoje.

Pytania na koniec

Na zakończenie mam dla Ciebie trzy pytania:

1. O jakiej TY parafii marzysz?
2. Jak te marzenia mają się do nauki Ewangelii?
3. Co zrobisz w najbliższej przyszłości, by realizować te marzenia?